Nr. 132. Kraków, czwartek 12 maja 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



Mapa obecnego terenu wojny: Półwysep Liaotung.

Niniejsza mapka przedstawia półwysep Liaotung, miejsce lądowania wojsk japońskich, wraz z przyległemi częściami Mandżuryi. Na krańcu zwężającego się cyplu półwyspu liaotuńskiego (noszącego tu odrębne miano półwyspu Kwantung) znajduje się słynny z obecnej kampanii **Port Artur**, i półnoeniejszy **Dalnij** (Ta-lien-wan). **Port Artura** połączony jest idącą ku północy linią kolejową, uwidocznioną czarno-białą kreską, przez **Dalnij**, **Niuczwang** nad zatoką liaotuńską, opuszczony obecnie przez Rosyan, dalej przez **Liaujang** (gdzie koncentrują się teraz siły rosyjskie, wyparte z nad rzeki **Jalu** i **półwyspu liaotuńskiego**) z **Mukdenem**, stolicą Mandżuryi (na tej mapce już nieuwidocznionym, a jeszcze bardziej na północ z Charbinem, gdzie odnoga mandżurska łączy się z główną linią sybirską). Dla oryentowania się w odległościach podajemy, iż **Niuczwang** w linii prostej czyli powietrznej odległym jest od **Liaujangu** o 100 kilometrów; a na południowy wschód od Liaujangu położony **Föng-wang-czeng**, pierwszy postój rosyjski po klęsce nad Jalu, o 125 kilometrów. (Droga z Föng-wang-czengu do Liaujangu, główny trakt z Mandżuryi do Korei, oznaczona jest białą linią.)

Powracając do półwyspu Liaotung, leżącego pomiędzy zatokami: **liaotuńską** od zachodu i **koreańską** od wschodu, zwracamy czytelnikom uwagę na **Fuczou** i **Kinczou**, oraz **Piczewo**, przeciwległe sobie wzajem miejsca lądowania Japończyków, które w najkrótszej drodze, bo z dwóch stron pozwoliły im dojść do linii kolejowej i odciąć od wszelkiego dowozu lądem Port Artura. Nawprost Piczewo w zatoce koreańskiej leżą wyspy **Eliot**, na których Japończycy przedtem nagromadzili wszystkie materyały, potrzebne do lądowania.

Pr. III. 53/4/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 129 czasopisma „Naprzód" z dnia 9 maja 1904 artykuł pod tytułem: **„Dlaczego padał w Krakowie deszcz w dniu 3 maja 1904"**, całe. strona 2. zawiera znamiona zbrodni obrazy religii z § 122 lit. a) b) uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor bluźni Bogu, oraz okazuje wzgardę religii rzymsko-katolickiej w państwie uznanej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 10 maja 1904. Pogorzelski.

Z DNIA.

Kraków, 11 maja.

Jeszcze jeden okólnik namiestnika.

Na zgromadzeniu chłopskiem w Łozówce w powiecie zbaraskim oświadczył komisarz starostwa Kopczyński, że namiestnik nie wydał żadnego okólnika przeciw emigracyi chłopów ruskich i że istnienie takiego okólnika jest wymysłem prasy socyalistycznej. „Hr. Potocki nie mógł — mówił komisarz — jako najwyższy urzędnik kraju, urzędnik niezwykle taktowny i rozumny, a wkońcu jako prawnik, wydać takiego rozporządzenia, które faktycznie, gdyby tylko było prawdziwem, obraża naród ruski i gwałci ustawę".

„Gazeta lwowska", donosząc o tem wystąpieniu komisarza, dodała fałszywą (jak się później okazało) informacyę, że chłopi ruscy zaniechali wobec tych słów komisarza dalszych zgromadzeń przeciw okólnikowi namiestnikowskiemu.

W odpowiedzi na słowa komisarza Kopczyńskiego (potwierdzone przez „Gazetę lwowską" w sprawozdaniu ze Zbaraża) skonstatowaliśmy, że tekst okólnika omówiły i podały pisma konserwatywne, a nawet — sama „Gazeta lwowska".

Uwaga nasza poskutkowała. W numerze „Gazety lwowskiej" z dnia 11 maja czytamy:

„Wobec ciągle jeszcze rozsiewanych w dziennikach mylnych pogłosek o stanowisku rzekomo nieprzychylnem, jakie zajęło namiestnictwo względem wychodźctwa ludu robotniczego do Niemiec, musimy ponownie z całym naciskiem stwierdzić, że namiestnictwo występowało zawsze tylko przeciw nieuprawnionej agitacyi i nie czyniło żadnych trudności robotnikom, którzy chcieli szukać zarobku poza granicami kraju. Mając zaś na myśli tylko dobro samych robotników i wiedząc z licznych przykładów, na jakie smutne następstwa narażeni są ci z nich, którzy udają się na zarobek do Niemiec bez poprzedniego zawarcia kontraktu, poleciło namiestnictwo zwrócić ich uwagę na to niebezpieczeństwo. Aby więc ostatecznie wyjaśnić tę sprawę, podajemy w całej osnowie okólnik, wydany do starostw przez p. namiestnika, który brzmi:

Okólnikiem moim z dnia 19 marca r. 1904 L. 3050/Prez. zwróciłem uwagę pp. starostów na agitacyę, szerzoną wśród ludności włościańskiej, celem nakłonienia jej do szukania zarobku w Niemczech, polecając wystąpić przeciw agitacyi nieuprawnionych agentów, oraz przestrzedz ludność przed skutkami lekkomyślnego wyjazdu. Dla uniknięcia jednak jakiegokolwiek nieporozumienia przestrzegam p. starostę, że nie może być mowy o robieniu jakichś trudności robotnikom, którzy mają zapewniony kontraktami zarobek zagranicą, lub, którzy mimo przestrogi przed niebezpieczeństwem, na jakie się narażają w braku zrobionej umowy, zechcą udać się do pracy zagranicą. Przypominam zarazem kilkakrotne moje wskazówki, by nie robiono nieuzasadnionych przepisami trudności przy wydawaniu paszportów, jak również polecam czuwanie nad tem, by gminy nie robiły nieuzasadnionych trudności przy wystawianiu książek służbowych i robotniczych. Wydane w interesie ludności pracującej przestrogi mają tylko na celu ochronę robotników przed wyzyskiem agentów lub przed niebezpieczeństwem wyjazdu bez zapewnionego z góry zarobku".

Konstatujemy tedy, że okólnik, którego istnienia zaprzeczył komisarz starostwa zbaraskiego — istniał rzeczywiście i był wydany dnia 19 marca 1904. Miło nam przytem stwierdzić, że dzięki akcyi ruskiej partyi socyalno-demokratycznej wydał hr. Potocki drugi okólnik, wyjaśniający „nieporozumienia", wynikłe z treści i z tonu pierwszego okólnika.

Obawiamy się jednak, że nieporozumienia te będą i nadal istniały. Hr. Potocki pisze bowiem w swoim drugim okólniku: „Przypominam... by nie robiono nieuzasadnionych przepisami trudności przy wydawaniu paszportów".

Wynikałoby z tego, że trudności, uzasadnione przepisami, wolno stosować wobec emigrantów!... Wiadomo zaś dobrze, jak łatwo w Galicyi wszelką trudność uzasadnić przepisami i jak te przepisy są niewyraźne i kauczukowe.

Jeden i drugi okólnik hr. Potockiego pozostanie tylko okólnikiem — a pozostanie jak dotychczas, tak i na przyszłość, praktyka władz, którą chłopi odczuwają oddawna na swojej skórze!

Rok 1812 a 1904.

Tempora mutantur...

Taktyka cofania się w głąb Mandżuryi, którą zainaugurowali Rosyanie, sparzywszy się nad Jalu, ma, o ile się zdaje, doprowadzić i do opuszczenia przez nich Liaojangu, miejsca strategicznie bardzo ważnego, gdyż tworzy on punkt, w którym krzyżują się drogi Mukden-Niuczwang-Föngwangczeng. Armia rosyjska ma szukać oparcia

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

27

Walentyna: Znam dwie osoby... może być, ale to jeszcze nie dowód. Jestem tylko... skromną... artystką. Takich osób, nie zaprasza się do pałaców węgierskich hrabiów.

Jerry: Wiem... artystka, panna Walentyna Chesnet, a ja jestem Jeremy Shaw.

Walentyna: Ach mój Boże! (Trąca łokciem matkę).

Pani Chesnet (tym samym tonem): Ach mój panie!

Walentyna (potulnie): Jestem na pańskie usługi.

Jerry: Cóż to ma znaczyć?

Walentyna: Może pan zażąda, bym zdała mu sprawę z... ach mój Boże. (Oddecha ciężko). Nie jestem kobietą, za jaką mię pan bierzesz. Wiem, może pan mieć do mnie uprzedzenie, nienawiść, ale jestem pewna, że wyjaśniłabym panu wiele, gdybym mogła z panem pomówić bez świadków.

Jerry (zdumiony): Niczego też bardziej nie pragnę.

Walentyna: Ach, panie, ale nie tutaj!

Jerry: Rozumie się, że nie w restauracyi, ale pójdę z panią do jej przedziału, a matka zostanie tutaj.

Walentyna: Nigdy!

Jerry: A więc w Wiedniu.

Walentyna (spuszczając oczy): Nie dysponuję sobą, jestem zajętą. A więc musimy zaczekać, aż za dni parę wrócę do Paryża. Tak: Avenue des Champs Elysées liczba 195. Chodźmy mamo. (Odchodzą obie).

Pani Chesnet: Cóż to za komedyę znowu grasz?

Walentyna: Zostaw mię w spokoju. Ty umiesz tyle, co każda inna... ja znam swój zawód i wiem, jak się kogo łapie. Zostaw mię i przedewszystkiem nie mieszaj się, nie przeszkadzaj.

Pani Chesnet: Tylko nie przesól. Ten Jankes płonie już jak stos suchego drzewa.

ROZDZIAŁ IX.

W Wiedniu. Hotel Leopolda. Duży pokój na drugiem piętrze o dwóch oknach. Ulica wąska. Wydaje się, że można dosięgnąć ręką przeciwległych domów. Na ulicy zgiełk. Tłumy ludzi, wozy, powozy. Łóżko ogromne. W nim śpi Marek. Budzi się. Wstaje i zabiera się do mycia. Ktoś w sąsiednim pokoju śpiewa.

Sąsiad: Tra-la-la-la-la (szum wody, ktoś myje się). W Monte...caa...ar...loo! Tra-la-la.

Marek: Halo!

Sąsiad: Halo! A kto tam?

Marek: Czy to możliwe? Papo, czy to ty?

Sąsiad: Tak Marku, to ja, twój papa!

Po chwili wchodzi Jerry. Uściśnienia.

Marek: To ciekawe.

Jerry: Naturalnie.

Marek: Papa w Wiedniu?

Jerry: Tak.

Marek: I w tym samym hotelu? W sąsiednim pokoju?

Jerry: Tak mój chłopcze. Świat jest mały.

Marek: Doprawdy. Świat jest mały. Po cóż papa przyjechał do Wiednia?

Jerry: Sam dobrze nie wiem. Przedwczoraj zrana płaciłem właśnie długi Bobiego. Chciałem się ciebie poradzić, czy zapłacić wszystko, czy tylko pewien procent, biorąc pokwitowanie za wszystko.

Marek: Naturalnie, że lepiej część zapłacić, a dostać pokwitowanie za wszystko.

Jerry: Dzwonię. Przychodzi Berti i mówi mi żeś ty pojechał do Wiednia. Powiedziałem: I ja jadę do Wiednia, to bardzo blisko. Jechałem z księżną de Beryl. Powiedziała mi: Nie zajeżdżaj pan do hotelu „Imperial", ale lepiej do hotelu Leopolda. Zrobiłem tak, jak mi radziła, i oto jestem. Jechałem też z dawną kochanką Bobiego. To cudna kobieta.

Marek: Jestem tego samego zdania.

Jerry: Wczoraj byłem w teatrze i zwiedziłem różne miejsca, więc położyłem się późno. Ale ty, jakże to, nie jesteś na polowaniu u hrabiego?

Marek: Nie przyjechałem wyłącznie na polowanie. Ale pojadę tam, gdy się tylko ubiorę. Idę zaraz. Nie mam czasu. Mam schadzkę.

Jerry: A wiem, wiem.

Marek: Nie wiesz papo. Mam na myśli jeden znakomity interes.

Jerry: Wybornie.

Marek: Myślałem nad tem długo w nocy i dlatego wstałem późno. Czy pamiętasz papo, żem przed kilku tygodniami mówił: Nie podoba mi się, że mąż mojej siostry należy do rodziny starodawnej, jednej z najstarszych we Francyi i dlatego pozwala sobie z nas drwić.

Jerry: Pamiętam to.

Marek: Powiedziałem, że rekord starodawności wydrę mu przez zawarcie związku jeszcze zaszczytniejszego.

Jerry: Pamiętam i to.

Marek: Właśnie jestem na doskonałej drodze do tego.

Jerry: A to w jaki sposób?

Marek: Nie lubię gadać naprzód. Wolę robić.

Jerry: Masz zupełną słuszność.

Marek: Prawda ojcze, żeś jechał z królem Macedonii?

Jerry: Tak.

Marek: Ja jechałem z jego synem, księciem następcą tronu i córką następcy tronu. Jestto dziewczyna prześliczna. Ale czy będziemy się widzieli w ciągu dnia?

Jerry: Wątpię. Pójdę zwiedzać te osobliwości miasta, które są podane w przewodniku.

Marek: Ale może zjemy razem kolacyę w hotelu „Imperial" około siódmej?

Jerry: Zgoda. Do widzenia.

Podają sobie ręce i rozchodzą się. Marek się myje, pośpiewując. Potem przykleja sobie pod nosem opaskę do wąsów, używaną przez Wiedeńczyków. Wprawdzie wąsy ma zgolone, jak przystało na Jankesa, ale to nic nie szkodzi, taka moda we Wiedniu. Zapewnił go o tem fryzyer. Wdziewa kostyum myśliwski. Ktoś puka. Marek jest wpółubrany, ale gość nic sobie z tego nie robi. To księżna de Beryl. Ubrana po myśliwsku, prawie po męsku.

Marek (bez zdziwienia, ale niekontent): Ach to ty?

Księżna: Naturalnie kochany, jedyny Marku. Byłam tak niespokojną! Nie przyszedłeś do nas do hotelu. Myślałam, że cię niema we Wiedniu.

Marek: Dotrzymuję zawsze słowa. A do hotelu nie przyszedłem, bo przecież tam jest twój mąż.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dopiero w Mukdenie, wedle innych przypuszczeń aż w Charbinie... Słowem, Rosyanie mają, jak podnosi prasa carochwalcza, powtórzyć „niezawodną“ taktykę z r. 1812 — z epoki wojny z Napoleonem. Zaszczyt to nielada dla Japończyków, których nietylko Moskale, lecz cała Europa militarna traktowała, jako zaślepionych śmiałków, porywających się bezkrytycznie na olbrzyma — niemal szalonych... Tymczasem Rosya ucieka się wobec nich do taktyki, którą ratowała się przed światowym pogromcą.

Czy jednak ta sama taktyka zawsze do tego samego rezultatu doprowadzić musi? Cofając się, pozostawiają Rosyanie za sobą względnie najżyźniejsze i najludniejsze okolice Mandżuryi, ścieśniając teren prowiantowania się na miejscu, co wobec ogromnych trudności dowozu jednotorową koleją sybirską — nie stwarza bynajmniej sytuacyi, analogicznej dla nich z kampanią z roku 1812. Pozostawiają też za swymi plecyma ludność mandżursko-chińską, usposobioną dla nich niechętnie, utrzymywaną w karbach jedynie obawą przed siłą rosyjską: obawą, która dziś z każdym dniem pryska... To drugi zasadniczo-różny moment. Zdaje się, iż w obecnej sytuacyi Japończycy mogliby nietylko na wielką skalę wywołać w Mandżuryi przeciwko Rosyanom ruch powstańczy, (a wówczas raczej rola Rosyan byłaby zbliżoną do tragicznego losu armii napoleońskiej) lecz widokiem odebrania Mandżuryi najeźdźcom z poza Amuru mogliby drogą sojuszu wciągnąć do wspólnej akcyi i regularne wojska chińskie.

Plan taki jednak kryje w sobie mimo pozorów ogromnych korzyści pewne dla Japonii niebezpieczeństwo; wszystkie bowiem mocarstwa europejskie przemocą wymusiły od Chin „dobrowolne“ terytoryalne ustępstwa; aby je utrzymać, muszą one pragnąć pozostawienia cesarstwa chińskiego w stanie dotychczasowej bezwładności; wciągnięcie Chin w jakąś akcyę czynną i do tego emancypacyjną przez Japończyków, mogłoby stać się pretekstem dla państw europejskich do niekorzystnej dla Japonii interwencyi przy zawieraniu przez nią pokoju z Rosyą; — a kto prowadzi wojnę i o tej chwili myśleć musi. — Toteż, chociaż Japończycy, zajmując terytoryum mandżurskie, kokietują Chińczyków, podkreślając fakt, iż przychodzą nie po to, aby jako zdobywcy zastąpić Rosyan, lecz uważają Mandżuryę za integralną część Chin, nie decydują się dotąd na odwołanie się do czynnej pomocy państwa chińskiego. (Japończycy, np. uznając wagę i prawowitość chińskiego *exequatur*, oświadczyli, iż nie roszczą sobie prawa do kwestyonowania pobytu w Antungu konsula amerykańskiego, w przeciwieństwie do Rosyan, którzy, gdy Antung mieli w swych rękach, mimo chińskiego *exequatur* w aroganckiej formie nie chcieli wpuścić do powyższego miasta reprezentanta obcego państwa).

Bądź co bądź i przy dzisiejszym stanie rzeczy skarżą się Rosyanie na „rozbójników“ chińskich, czyniących ustawiczne zamachy na ich kolej i połączenia telegraficzne...

Z zaboru rosyjskiego.

Częstochowa, 3 maja.

Obchód święta robotniczego. — Chamstwo polityczne. — Karabiny powstańcze.

Dzień 1-go Maja organizacya tutejsza obchodziła uroczyście. W różnych punktach wywieszono cztery czerwone sztandary z odpowiednimi rewolucyjnymi napisami. O godz. 5 m. 45 odbył się pochód demonstracyjny — pierwszy wogóle od czasu istnienia ruchu naszego w Częstochowie.

Pochód ruszył z klasztoru jasnogórskiego i zatrzymał się przed pomnikiem Aleksandra II, gdzie wznoszono rewolucyjne okrzyki. Żołnierz, pilnujący pomnika przed możliwymi objawami „wdzięczności ludu“, usłyszawszy okrzyk „precz z caratem!“ — zrozumiał go dość oryginalnie, bo sprezentował broń i stał tak, dopóki pochód nie ruszył dalej. Towarzysze, uszykowawszy się w szeregi, ruszyli przez miasto, śpiewając „Czerwony sztandar“ i „Warszawiankę“. Szli tak przeszło wiorstę i wkońcu rozprószyli się z okrzykami na cześć socyalizmu, niepodległej Polski i P. P. S.

Ani aresztowań, ani żadnych starć z policyą nie było, gdyż zaskoczono ją zupełnie nieprzygotowaną.

W pochodzie wzięło udział początkowo 200 towarzyszów i towarzyszek. W drodze przez miasto liczba ta wzrosła do kilkuset.

W Rakowie pod Częstochową w hucie Handkiego wywieszono parę sztandarów. Jeden z nich wisiał na 70-metrowym kominie 25 godzin. Wieczorem strzelano na wiwat.

Policmajster tutejszy, von Nerdlich, rozesłał do wszystkich właścicieli domów okólnik, w którym wymienia 25 nazwisk osób, które „podjęły się trudu przyjmowania dobrowolnych ofiar“ na chorych i ranionych żołnierzy na dalekim Wschodzie. Z pomiędzy nazwisk polskich na zapamiętanie zasługują pań: Biegańskiej, Gradsztajnowej i Pisarzewskiej, oraz panów: Dębskiego i Małkowskiego. Charakterystyczne jest zakończenie okólnika. Pan policmajster zapewnia, że na wszystkie datki „będą wydawane sznurowe pokwitowania“, czyli innemi słowy, że datki te nie będą, jak zwykle, rozkradzione.

Charakterystyczny dla obecnego nastroju mas ludowych fakt miał miejsce w Sieradzkiem (gubernia kaliska). Oto chłopi z różnych wsi wysyłali gminiaków do okolicznych miasteczek, by dowiedzieli się, na jakiej ulicy w Łodzi są karabiny, gdyż i oni chcieliby je otrzymać, a tam, zdaniem ich, „zaraz będą rozdawane“. *K.*

Socyalizm w Szwajcaryi.

Zurych, 9 maja.

Rozwój ruchu socyalistycznego w Szwajcaryi okazał się w tym roku w całym szeregu znakomitych rezultatów, osiągniętych tak przez polityczną, jak i przez zawodową organizacyę robotniczą.

Imponujące są cyfry głosowań w dzielnicach robotniczych w Zurychu przeciw wprowadzeniu napowrót zniesionych w r. 1898 w zurychskim kantonie domów publicznych. Klasa robotnicza zrozumiała, że w jej interesie leży odrzucenie tej t. zw. „Sittlichkeits-Initiative“, skoro od czasu zniesienia domów publicznych nie szerzą się prawie wcale weneryczne choroby wśród robotników, a córki „niższych“ klas nie muszą być w niewolnictwie klas „wyższych“. Każdorazowe wybory, czy to do „rady narodowej“, głównego ciała prawodawczego, analogicznego do austryackiego parlamentu, czy też do rad kantonalnych (jak u was sejmy), do rad miejskich, komisyj kościelnych, szkolnych, na sędziów itd. wskazują na coraz bardziej rosnącą siłę socyalistycznej partyi w Szwajcaryi.

W ostatnią kwietniową niedzielę odbyły się prawie we wszystkich kantonach różne wybory i socyaliści wszędzie zwyciężali; liczba głosów na socyalistów się zwiększyła. Do rady miejskiej w Zurychu weszło 44 socyalistów, 47 wolnomyślnych, 8 demokratów i 3 konserwatystów. Socyaliści zyskali nowych 13 mandatów na wolnomyślnych i demokratach. Zwycięstwo to jest chyba zupełnie przekonywujące o socyalistycznym ruchu, skoro się jeszcze zważy, że wszystkie burżuazyjne partye w jednem są solidarne, a to w nienawidzeniu i zwalczaniu na każdym kroku partyi socyalistycznej, jedna dlatego, że podobno jest wolnomyślna, druga, że nazwę ma demokratycznie brzmiącą.

Przemysł szwajcarski ciągle rośnie i wytwarza z jednej strony ogromny kapitalizm (w Zurychu żyje 50 milionerów, w Genewie 90), z drugiej zaś nowe szeregi proletaryatu. Demokratyczną Szwajcaryę czeka może niezadługo w przyszłości prawdziwie demokratyczny ruch, który dzisiejszy demokratyczny jej charakter napewne na bardziej demokratyczny zamieni.

1-go Maja obchodzono tu uroczyście; w samym pochodzie brało udział około 18 tysięcy ludzi, w zebraniu kilka tysięcy więcej. Całe miasto przybrało odświętną szatę. Ruch tramwajowy prawie całkowicie zastanowiony, statki i parowce udekorowane. Takie same rozmiary miał 1 Maj w ubiegłym roku. Niedziela niewiele pomogła, albowiem zarówno dawniej, jak i tego roku wszelka praca ustaje w tym dniu. Ogromnie liczny zastęp robotnic, wielki pochód dzieci, stowarzyszenia cyklistów, gimnastyczne — otwierały pochód, w którym szły naprzód stowarzyszenia polityczne, za niemi zaś zawodowe. Między temi ostatniemi byli też ogrodnicy z oryginalnym napisem: „Ponieważ jesteśmy na świeżem powietrzu, musimy pracować 15 godzin“.

W Zielone święta odbędzie się w Winterturze konferencya „niemieckich i austro-węgierskich socyalistów w Szwajcaryi“. Konferencye takie odbywają się co 3 lata. Na tegoroczną spodziewany jest przyjazd tow. dra Adlera, Bebla, Kautsky'ego i w. i. Na porządku dziennym wiele jest ważnych spraw, między innemi przygotowanie materyału do referatu na temat solidarności międzynarodowej proletaryatu, jaki „Związek niemieckich i austro-węgierskich socyalistów“ zgłosił na międzynarodowy kongres w Amsterdamie.

Zurychskie towarzystwo austro-węgierskie wybrało na delegatów tow. dra Adlera (młodszego) z Austryi, tow. Kubika z Czech, a tow. Bol. Drobnera i Ormianera z Galicyi.

Wkońcu donoszę jeszcze o śmierci tow. Gschwinda, posła do rady narodowej i członka rady związkowej. Był to jeden z przywódców ruchu socyalistycznego w Szwajcaryi od lat 30.

Przegląd społeczny.

Zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie, wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu, ukonstytuował się, wybierając prezesem tow. dra Józefa Drobnera, wiceprezesem tow. Franciszka Waligórę; wydział nadzorczy wybrał przewodniczącym tow. Maryana Schiffa; sąd polubowny wybrał prezesem tow. dra Zygmunta Marka.

RUCH STREJKOWY.

Strejk kamieniarzy w Kołomyi. Z powodu nadmiernego wyzysku, jakiego dopuszcza się majster kamieniarski Strański, porzucili tu robotnicy kamieniarscy z dniem 9 b. m. robotę, żądając podwyższenia płacy. Płaca, jaką otrzymywali dotychczas robotnicy kamieniarscy w Kołomyi, równała się płacy zwykłego wyrobnika; to zmusiło tutejszych robotników do porzucenia pracy. Wzywamy towarzyszów kamieniarskich, by do Kołomyi obecnie nie przyjeżdżali; zwracamy się w szczególności do kamieniarzy lwowskich.

Z literatury i sztuki.

(*g.*) **Teatr ludowy** na benefis p. Olgi Teodorowicz wystawił dnia 10 b. m. „sztukę ukraińską“ Ł. Mańki p. t. „Nieszczęsne kochanie“. Utwór to stworzony przez pisarza naiwnego dla równie naiwnej publiczności. Choć ogół wykonawców nie nastręczał zbyt trudnej konkurencyi, należy bądź co bądź zaznaczyć, że na pierwszy plan wysunęły się panie: Teodorowicz (odtwarzająca bohaterkę sztuki), Drozdowska i Kolman. Pan Radosław, przedstawiciel głównej roli męskiej, nie oddał typu zawadyaki-uwodziciela. Rola to najlepiej w sztuce nakreślona.

Benefisantkę przyjmowała publiczność bardzo życzliwie.

Z sali sądowej.

Bankructwo fabryki „Zdrowie“. Ze Lwowa donoszą: Ponowna rozprawa karna przeciw pp. Maryanowi Lindemu, Henrykowi Mikolaszowi, Józefowi Baarowi i Józefowi Pordesowi o bankructwo fabryki wody sodowej „Zdrowie“, zakończyła się we wtorek wyrokiem uwalniającym wszystkich oskarżonych od winy i kary.

KRONIKA.

☛ **Z powodu święta następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w piątek 13 b. m. o godzinie 10 rano.**

Nadużywanie błogosławieństwa papieskiego. Pod tym tytułem zamieszcza „Kuryer lwowski“ artykuł z powodu udzielenia „Gazecie narodowej“ błogosławieństwa papieskiego. Myśmy już napisali, co o tem myślimy, jednakowoż przytoczymy także godny uwagi głos „Kuryera lwowskiego“, który pisze w tej sprawie:

„Organ szlachty podolskiej uczynił sobie środek reklamy z błogosławieństwa, które wyjednał mu p. Kozłowski u papieża. „Gazeta narodowa“ nadaje temu aktowi zwykłej kurtoazyi dworu papieskiego niemal takie znaczenie, jak gdyby papież chciał dać do poznania, że z całej prasy polskiej wyróżnia i odszczególnia jednę tylko „Gazetę narodową“ i wiernym ją do czytania zaleca.

Należy więc przypomnieć, że zupełnie podobne co do stylizacyi specyalne błogosławieństwo papieskie otrzymała przed kilku laty redakcya „Wieńca“ i „Pszczółki“, jakkolwiek główny jej redaktor ks. Stojałowski był już wówczas w konfliktach z całym episkopatem galicyjskim i jakkolwiek wkrótce po tem błogosławieństwie obłożył papież Stojałowskiego klątwą, przykazując zarazem, by wierni zdala omijali tę osobistość pod rygorem ekskomuniki.

I gdy wtedy ks. Stojałowski, podobnie jak dziś „Gazeta narodowa“, nadużywał powagi papieża do reklamy swego pisemka, wywołało to powszechny niesmak, a pisma klerykalne pospieszyły z komentarzami, dowodząc, że papież wogóle nikomu nie odmawia błogosławieństwa, kto o nie prosi, nie rozstrząsając, czy osoba ta lub grupa osób odznacza się cnotami chrześcijańskiemi, nie odmówił więc tej grzeczności i redakcyi „Wieńca“ i „Pszczółki“, gdy o to w telegramie hołdowniczym poprosiła.

Inaczej też nie można rozumieć i błogosławieństwa, udzielonego „Gazecie narodowej“, gdyby bowiem miało ono oznaczać jakieś odszczególnienie lub pochwałę tendencyi tego organu, będącego na usługach szlachty podolskiej, byłoby to protegowaniem pewnej grupy i pewnego kierunku politycznego, co nie zgadza się ze stanowiskiem głowy kościoła.

Wprawdzie niektórzy biskupi galicyjscy usiłowali przed laty wprowadzić w naszym kraju metodę protekcyi z jednej strony, a cenzury z drugiej strony nad poszczególnymi organami prasy i śp. biskup Łobos w swym liście pasterskim wyraźnie wymienił pisma, które prawy katolik powinien czytać z zaufaniem, a które znów powinien odrzucać, ale ta metoda nie utrzymała się. Teraz następca biskupa Łobosa po części poszedł w ślady poprzednika i wystąpił przeciw niektórym pismom ludowym, a podobnie i arcybiskup wrocławski chciał wdrożyć agitacyę przeciw pismom polskim. Wiadomo, że te próby protektoratu nad prasą doznały kompletnego fiaska.

Nie godzi się przypuszczać, by papież miał przez zalecanie pewnego pisma mieszać się w walkę stronnictw w kraju. Ponieważ zaś nadto kucie zdawkowej monety z błogosławieństwa papieskiego jest w pojęciu katolickiem pewnego rodzaju symonią, oczekujemy od powołanych czynników, że na przechwałki „Gazety narodowej“ odpowiedzą stosownemi wyjaśnieniami, podobnie, jak to się stało, gdy „Wieniec“ i „Pszczółka“ nadużyły błogosławieństwa papieskiego“.

Ta ostatnia uwaga „Kuryera lwowskiego“ jest chyba ironiczna, bo wątpimy, ażeby się łudził pod tym względem. Jeżeli Orłowski mógł dostać order papieski św. Grzegorza, jeżeli jezuici, wiedząc, kim jest Łucyk, zrobili go redaktorem swego pisma, — to i błogosławieństwo „Gazety narodowej“ jest w porządku.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Michał Przybyłowicz, sympatyczny artysta naszej sceny, złożony jest ciężką i długotrwałą niemocą. Aby mu dać możność przeprowadzenia kuracyi, danym będzie na jego dochód poemat dramatyczny Lorda Byrona „Manfred“ z muzyką Schumann'a w tłumaczeniu G. Kempnera.

Współcześnie nasi artyści pracują nad farsą z dawniejszego francuskiego repertuaru „Gavant, Minard i Sp.“, która będzie najbliższą premierą.

Przedstawienie operowe, trzecie i ostatnie w tym sezonie, odbędzie się we wtorek 24 maja w teatrze miejskim. Wykonawcami będą wyłącznie uczniowie i uczenice szkoły operowej, prowadzonej z tak wybornymi rezultatami przez prof. Marso. Na program złożą się: pierwszy akt Żeleńskiego „Janka“, „Halki“ drugi akt i z „Traviaty“ finale pierwszego aktu. Bilety nabywać już można u p. Grigara.

Z teatru letniego w parku krakowskim. Dziś, w czwartek, rozpocznie się sezon letni operą p. t. „Krakowiacy i Górale“. W sobotę po raz drugi „Krakowiacy i Górale“. W niedzielę „Nitouche“. W najkrótszym czasie ukaże się na scenie teatru letniego „12 żon Jafeta“, wesoły nader wodewil.

III. Koło Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie ogłasza następujące sprawozdanie za pierwszy kwartał b. r. z ruchu czytelnianego w wypożyczalniach III. Koła:

Wypożyczalnie	Wydano przeciętnie czytelnikom	Na 1 posiedzeniu tomów	Ilość stałych czytelników	Zasób książek
Miesiąc styczeń:				
ul. Zwierzyniecka	95	194	519	1026
ul. Sienna	106	254	702	1500
Podgórze	89	241	618	846
Półwsie Zwierzyniec.*	70	220	176	608
Krowodrza	89	213	437	350
ul. Rajska *	116	314	446	800
Kazimierz	160	250	726	900
ul. Poselska	138	234	121	409
Ogółem	863	1920	3745	6439
Miesiąc luty:				
ul. Zwierzyniecka	109	202	536	1026
ul! Sienna	123	275	729	1505
Podgórze	97	237	640	875
Półwsie Zwierzyniec.*	85	227	182	608
Krowodrza	73	196	442	355
ul. Rajska *	125	328	493	800
Kazimierz	141	235	772	900
ul. Poselska	169	234	279	435
Ogółem	922	1934	4073	6504
Miesiąc marzec:				
ul. Zwierzyniecka	136	209	586	734
ul. Sienna	145	267	745	1505
Podgórze	155	244	654	977
Półwsie Zwierzyniec *	93	125	182	608
Krowodrza	81	135	337	355
ul. Rajska *	181	342	506	788
Kazimierz	192	257	758	900
ul. Poselska	153	215	280	475
Ogółem	1136	1794	4047	6342

Wypożyczalnie, opatrzone gwiazdką, wydają książki tylko raz na tydzień, tem należy tłómaczyć względnie duży (w stosunku do ogólnej ilości czytelników) ruch na każdem posiedzeniu.

Gospodarkę w tarnowskiej Kasie chorych poznać można na następującym fakcie: Robotnik Franciszek Grodecki zgłasza się z kwitem, wystawionym prawidłowo na 1 K 92 h za cztery dni choroby. Styła odprawia go jednak „z kwitkiem“, twierdząc, że Kasa niema ani centa. A Kasa tarnowska należy do najbogatszych w Galicyi!

Pachołek Chramca. W Nowym Targu wychodzi cuchnące i plugawe pisemko wydawane przez Karola Stopińskiego. Pisemko to subwencyonuje wójt Zakopanego, Chramiec. Oto dowód: W numerze 19 „Gazety podtatrzańskiej“ znajduje się następująca korespondencya z Zakopanego:

„Krążą w Zakopanem plotki, że niebawem zacznie tu wychodzić „Przegląd Zakopiański“, który przed rokiem zaniemógł na uwiąd starczy, chociaż lat pięć przebywał stale w uzdrowisku, na świeżem powietrzu pod czujną troską i opieką klimatycznego lekarza dra Janiszewskiego. Agitacya „Przeglądu Zakopiańskiego“, sztucznie prowadzona i sztucznie podniecana przez małomiasteczkowy egoizm i obskurantyzm, fatalne wydała owoce dla Zakopanego. Czas przetrzeć oczy i zaprzestać kosztowną zabawkę, która tylko szkodę przynieść musi Zakopanemu. Redaktorom tedy zmartwychwstałego „Przeglądu Zakopiańskiego“ radzimy, aby z programu swego pisma wyłączyli walkę z osobistościami w Zakopanem, redaktorom „Przeglądu zakopiańskiego“ niemiłymi. Organ letniej stolicy Polski powinien być prowadzony w tonie poważnym, gdyż gości z zagranicy nic nie obchodzą osobiste aspiracye pewnych zapomnianych wielkości w Zakopanem. „Gazeta Podtatrzańska“ powinna się zająć obroną tutejszego uzdrowiska, przed ewentualnymi atakami „Przeglądu Zakopiańskiego“, a względnie kliką przeglądowców“.

Pan Chramiec i pan Stopiński — dobrana dwójka! Ile kosztuje pana Chramca przyjaźń p. Stopińskiego?

Urzędnicy namiestnictwa bawią się... W numerze 98 „Gazety lwowskiej“ znajduje się opis wieczoru, urządzonego przez klub urzędników namiestnictwa. Opis, utrzymywany w tonie impresyonistycznym kończy się w ten sposób:

„A kiedy kurtyna zapadła i walc rozśpiewał się na sali, znalazły się wnet ochocze pary, które przy upajających jego dźwiękach tańczyły a

do rana... Dopiero liliowy świt, roztapiający się w srebrzystych blaskach na wierzchołkach drzew, zaglądających do okien — rozbudził je z marzenia".

Teraz wiemy już, dlaczego w namiestnictwie lwowskiem zalega tyle kawałków urzędowych...

„Dniestr" wylewa! Dzienniki lwowskie doniosły niedawno, że w nocy 23 kwietnia b. r. wywiała burza z biur towarzystwa asekuracyjnego „Dniestr" cały stos aktów i jedni podejrzewają w tym wypadku mściwą rękę dwóch funkcyonaryuszów, a drudzy walą całą winę na dyrektora dra Fedaka.

W sprawie tej donoszą nam ze Lwowa, że rzeczywiście owego dnia o godninie 11 w nocy, oknem z kancelaryi towarzystwa wyleciał cały plik bardzo ważnych dokumentów, a burza, która równocześnie szalała, miotała nimi po ulicach. Szczęściem — dyrektor dr Kułakowski siedział i owego dnia do północy w biurze i mógł na czas zarządzić akcyę ratunkową. Czy ratunek w zupełności się udał, można wątpić, podnieść jednak należy, że przechodnie i straż bezpieczeństwa ze zdumieniem przyglądali się zarządzonym wyścigom o północnej godzinie. Słychać, że są to pierwsze owoce anarchii, stworzonej w tem towarzystwie bezgranicznym despotyzmem dyrektora dra Kułakowskiego.

Wina szlendryanu w tej instytucyi tkwi w butnej zarozumiałości dra Kułakowskiego, który zdobywszy ministeryalną płacę, uważa się za nieograniczonego pana i wydaje najdziwniejsze rozporządzenia. Urzędowanie w tem towarzystwie odbywa się bez przerwy dniem i nocą, są bowiem panowie, którzy zasługują się siedzeniem w biurach całymi wieczorami, a bywają wypadki, że w biurach nocują. Tam nikt nie patrzy na wydatność pracy i zdolności urzędnika, ale ceni się giętkość grzbietu, gładkość języka i ilość wyświeconej nafty. Los personalu urzędniczego, spoczywający wyłącznie w „żelaznej" ręce dra Kułakowskiego, jest rzeczywiście godny litości, a wieści, jakie szerzą się o obchodzeniu się tego dyrektora z urzędnikami, są wprost nie do uwierzenia. Na razie nadmieniamy, że urzędowanie w tem towarzystwie odbywa się i w niedziele, chociaż ks. arcybiskup hr. Szeptycki jest prezesem, ks. prałat Turkiewicz wiceprezesem, a kanonik dr Fedak dyrektorem towarzystwa; dalej, że zmieniono jednorazowe urzędowanie na dwurazowe bez wszelkiej przyczyny i że płace i kwaterowe są tak niskie, że na życie podczas obecnej drożyzny nie wystarczają. Dorzucenie kilku koron do płac przed dwoma laty, uważają kierownicy za regulacyę płacy, a równocześnie liczą tę pseudo-regulacyę za awans. Do niedawnych czasów pokładali urzędnicy nadzieje w członkach rady nadzorczej, ale po posiedzeniu, z którego ulotnił się członek rady dr Oleśnicki, ulotniła się i ich nadzieja, a obecnie uważają radę nadzorczą za organ wykonawczy zachcianek dyrektora. W tym miesiącu odbędzie się właśnie posiedzenie rady nadzorczej, na niem jednak z pewnością uchwalą tylko to, co zaproponuje dyrekcya, a regulacyę płac, kwaterowego i kwestyę drożyźnianą odłożą zapewne „ad calendas graecas".

Przygody korespondenta wojennego „Słowa polskiego". W drugim artykule opisuje p. W. F. dalsze swoje przygody w huculskiej „Siczy". Posłuchajmy:

„Po przybyciu wojska i uspokojeniu się mieszkańców, misyę moją uważałem za skończoną; wybrałem się z powrotem do Kossowa".

W Kossowie starał się dr Tarnawski szybko pozbyć nieprzyjemnego natręta. Pan W. F. stwierdza to w ten sposób:

„Dr Tarnawski naglił do pospiechu, aby późnym powrotem nie zakłócać snu chorym...".

Napędzony przez dra Tarnawskiego, poszedł natrętny skryba nieproszony wcale do prywatnego mieszkania starosty Zahradnika i męczył człowieka, który przez dwie noce nie spał skutkiem fałszywych pogłosek, szerzonych przez „Słowo polskie" — do późnej nocy. Wyłudziwszy od starosty bezpłatną kolacyę, pisze:

„Następnego dnia rano byłem już w drodze. Wracałem z żalem z gór. Jak tam ładnie teraz! Szumią potoki, śpiewa las...".

Nie możemy odmówić sobie przyjemności podania czytelnikom jeszcze jednego epizodu z podróży pana W. F. Cytujemy dosłownie korespondencyę „Słowa polskiego":

„Konie zostawiłem w rynku. Powóz świeżo polakierowany (nie szkapy, bo marny miały wygląd) ściągnął na siebie uwagę starego huculа, który przypatrywał mu się z wielkiem zainteresowaniem, pykając przytem fajeczkę na krótkim cybuchu. Przystępuję do niego, przybieram jak nadsłodszą minę, tytułuję „wujkiem" i pytam uprzejmie o przyczynę popłochu. Hucuł stoi chwilę nie odpowiadając. Nazywam go „batkiem". Gazda milczy. Wreszcie wyjmuje flegmatycznie fajeczkę z ust, spluwa z namaszczeniem i rzucając mi przez zęby:

— Idy do czortowoj mamy! — odwraca się niepolitycznie, zostawiając mnie samego. Wyznaję, że minę miałem nieszczególną".

Zdaje się, że nietylko ów Hucuł, lecz i cała ludność Pokucia, bez różnicy przekonań i narodowości wyraża zgodnie reporterowi „Słowa polskiego" krótkie, ale dobitne życzenie:

— Idy do czortowoj mamy!...

Podwyższenie podatku czynszowego we Lwowie. Magistrat lwowski uchwalił przejście do porządku dziennego nad przedstawieniem do rady miasta właścicieli realności przeciw poborowi podatku gminnego czynszowego według nowej stopy już od 1 stycznia b. r.

„Bankverein" we Lwowie. Lwowski oddział galic. banku handlu i przemysłu od 1 lipca będzie zniesiony. Postanowienie to zapadło wczoraj. Agendy banku obejmie „Bankverein", który nabył gmach banku galicyjskiego.

Czescy moskalofile. Towarzystwo słowiańskie w Moskwie zamianowało czeskich posłów dra Engla i Klofacza, oraz redaktora „Narodnich listów" Józefa Holeczka, swymi członkami honorowymi.

Rosyjski rubel na Bałkanie. Poseł rosyjski w Zofii Bachmetjew, wręczył w kancelaryi księcia imieniem rosyjskiej cesarzowej-wdowy 15.000 franków dla powstańców macedońskich.

Morderstwo w Podgórzu. Wypuszczony z więzienia Michał Wolujczyk ma zamiar skarżyć sądownie radcę policyjnego Kostrzewskiego o odszkodowanie z powodu niesłusznego przedłużenia aresztu policyjnego. (Po dwudniowym areszcie policyjnym musi wedle ustaw zasadniczych każdy policyjnie aresztowany być stawionym przed sędziego śledczego i przejść do aresztów sądowych). W procesie o odszkodowanie byłyby świadkami wszystkie baby, u których Kostrzewski się informował, a które po dokładnem przesłuchaniu cofnęły wszystkie swe opowiadania.

Wolujczyk jest inteligentnym robotnikiem, dobrze sytuowanym; był przez długi czas maszynistą w dobrach prezydenta sądu krajowego wyższego Czyszczana.

W policyi podgórskiej uchodził Wolujczyk (niewiadomo dlaczego) za „socyalistę, anarchistycznie usposobionego", a więc zdolnego do morderstwa. „Metoda podgórska" wzbogaciła się znowu o jedno — rozczarowanie.

Mrowiec został wczoraj odstawiony do krakowskiego sądu karnego.

Dalsze dochodzenia prowadzić będzie sędzia śledczy dr. Marowski.

Austryacki Bilse. Autorowi głośnej książki „W c. i k. służbie", Wacławowi Motzowi, zamierzała wojskowość wytoczyć proces. Obecnie zaniechano tego procesu. Komendant pułku trenu, o którym w książce Motza jest mowa, pułkownik Fiala, objeżdża obecnie wszystkie dywizye pułku i zbiera daty od oficerów czynnych, rezerwowych i od jednorocznych ochotników w sprawie zarzutów, przytoczonych w książce Motza.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: prof. Jan Śnieżek: „Barwa zwierząt a otoczenie" (z demonstracyami).

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Czwartek: „Lilla Weneda", tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Odwrót rosyjski.

Paryż, 11 maja. „Matin" ogłasza depeszę od swego korespondenta w Petersburgu: Krążą pogłoski, że niedaleko Motien odbyła się walka między Rosyanami a Japończykami, którzy walczyli pod dowództwem Kurokiego. **Rosyanie ponieść mieli klęskę i ciężkie straty. Generał Zasuiicz miał zginąć.**

Petersburg, 11 maja. Generał-major Charkiewicz nadesłał długą depeszę do sztabu generalnego, donoszącą o kilku małych potyczkach nad rzeką Jalu. Dnia 8 maja garnizon koreański (75 ludzi) z Cekton poddał się patrolowi rosyjskiemu. W mieście znaleziono 70 pudów środków żywności, zgromadzonych dla Japończyków. Dnia 6 maja inny oddział rosyjski potykał się z małym odziałem japońskiej kawaleryi, 10 kilometrów od Cekton.

Petersburg, 11 maja. Generał Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego d. 8 maja: Japońskie wojska obsadziły Föngwanczeng; znajdują się jeszcze tam i wysyłają wojska w kierunku do Liaojang.

Dnia 5 maja obsadzili Japończycy Kuankien-sien 70 klm. na północny wschód od Föngwanczeng.

Londyn, 12 maja. Według telegramu z Szanghaj-kwan, gen. Kuropatkin koncentruje wszystkie wojska z Feng-wang-czeng, Niuczwang i Liao-jang w przesmyku Motien, na połowie drogi między rzeką Jalu a Mukdenem, gdzie oczekują najbliższej wielkiej bitwy.

Odparty atak kozaków.

Soeul, 12 maja. Około 200 Rosyan zaatakowało Andżu. Japoński garnizon bronił zacięcie miasta.

Tokio, 12 maja. (Biuro Reutera). Atak 200 kozaków na Andżu został odparty.

Raporty rosyjskie.

Petersburg, 12 maja. Telegram generała Kuropatkina do cara z dnia 10 b. m. brzmi: Między Sai-ma-tsi a Feng-wang-czeng przy badaniu okolicy nie zauważono żadnych wojsk japońskich. Dnia 8 b. m. znaczna japońska kolumna podążyła z Feng-wang-czeng do Kai czou. Stacya Pulantien jest obsadzoną przez graniczne straże. a na linii do stacyi San-szi-li wyrządzone przez Japończyków szkody zostały naprawione. Dokonał tego kierujący pracami podpułkownik Spiridonow z 4 batalionu kolejowego. Ten waleczny żołnierz podjął się też przewieść do Portu Artura pociąg z amunicyą, który przybył do Liao-jang już po wyjądowaniu Japończyków w Piczewo. Aby zaś pociąg nie wpadł w ręce Japończyków, przygotowano wszystko celem wysadzenia go w razie potrzeby w powietrze. Dzieło to, dokonane przez żołnierzy 4 batalionu kolejowego z narażeniem życia, zostało też uwieńczone pomyślnym skutkiem. Około godz. 4 po południu pociag przybył do stacyi Czin czau.

W stacyi Czin-czau objął pociąg generał Feck i pod silną osłoną dostawił go do Portu Artura. Podpułkownik Spiridonow powrócił na lokomotywie do Wa-fan-tian.

Po wylądowaniu w Piczewo posunęli się Japończycy w wyciągniętej linii w kierunku Czinczau, a ich czoło (2 pułki piechoty) przeszło w nocy z 9 na 10 koło stacyi Sau-czi-li. Około 30 okrętów stoi na północ od przylądka Terminal.

Telegram generała Sacharowa do sztabu generalnego z dnia 10 bm. brzmi: Generał Zasulicz donosi z dnia 10, że wojsko japońskie, jak się zdaje dywizya gwardyi, od dwóch dni wymaszerowało z Feng-wan-czeng na zachód w kierunku Kai-czou.

Według pogłoski, ma meszerować japoński oddział w sile około jednej dywizyi piechoty z 40 działami i 1500 kawaleryi na Sai-ma-czi.

Według sprawozdań z okolic nad rzeką Dalinke z 7 b. m., można sądzić, że wojska japońskie podzieliły się na trzy oddziały, dwa znajdują się na południu w dolnym biegu rzeki, trzeci na północy. Pierwsi nie przeszli jeszcze dnia 7 rzeki Dalinke. Trudno od tamtejszych Chińczyków otrzymać pewne wiadomości. Wydarzyło się, że pewien Chińczyk przestrzegł wywiadowcę japońskiego o zasadzce rosyjskiej, poczem zdołał umknąć.

Telegram generał majora Charkiewicza do sztabu generalnego z dnia 11 b. m. opiewa:

Według sprawozdań z nad rzeki Dalinke o 8 wieczór, nie obsadzili jeszcze Japończycy Takuszan. Gdy sotnia kozaków dnia 7 rano zbliżyła się do Lun-wan-jan zderzyła się z kompanią japońską, która rychło otrzymała posiłki. Japońska piechota przeszła Dalinkę. Sotnia wobec przewagi nieprzyjaciela cofnęła się i w odległości 2 kilometrów od Se-dże-ko zderzyła się ponownie z nieprzyjacielską kawaleryą, która pod naszym ogniem cofnęła się. Nie ponieśliśmy w tych dwóch utarczkach żadnych strat. Po stronie japńskiej, jak się zdaje, 1 oficer i 1 żołnierz są niezdolni do walki.

Moskale niszczą swoją własną flotę. — Opróżnienie Portu Artura.

Tokio, 11 maja. Agencya Reutera donosi: Admirał Togo donosi, że od dnia 6 maja słychać koło Portu Artura eksplozye. W Tokio sądzą, że **Rosyanie zwątpili w ocalenie Portu Artura i wysadzają swą flotę w powietrze, poczem opróżnią Port Artura.**

Czifu, 12 maja. Nadeszły tu nieoficyalne japońskie depesze, wspominające również o pogłosce, że Rosyanie niszczą swe okręty w Porcie Artura.

Londyn, 12 maja. Telegram, donoszący, że z Portu Artura słychać ciągle detonacye, tłómaczą tu tak, że Rosyanie usiłują dynamitem wysadzić w powietrze zatopione brandery japońskie, które tamują wyjazd.

Choroby w wojsku rosyjskiem.

Petersburg, 12 maja. Władze tutejsze otrzymały z Mukdenu wezwanie, by jak najspieszniej wysłano na plac boju 100 lekarzy z powodu szerzenia się chorób epidemicznych.

Londyn, 11 maja. Przedstawiciel biura Reutera miał rozmowę z bawiącym tutaj japońskim mężem stanu br. Suyemadzu, który powiedział, że głównym celem Japonii jest odparcie Rosyi jak najdalej. Rosya nie może mieć pod żadnym warunkiem żadnego wpływu politycznego, ani terytoryalnego w Korei. Korea musi stanąć do Japonii w tym stosunku, jak Egipt do Anglii. Z Mandżuryi musi być utworzone neutralne państwo pod protektoratem Chin. Japonia nie chce mieć w Mandżuryi żadnych większych praw od innych mocarstw. Zdaniem br. Suyemadzu Rosya podburza Chińczyków i drażni ich w zamiarze popchnięcia ich do jakiegoś nierozważnego kroku, aby w ten sposób sprowokować interwencyę którego z mocarstw. Wkońcu wyraził br. Suyemadzu wątpliwość, czy które mocarstwo to uczyni, oraz dodał, że niesłuszne są obawy mocarstw, jakoby Japonia po wojnie miała przeceniać swą potęgę i stać się niebezpieczną.

TELEGRAMY.

Bülow o socyalnej demokracyi.

Berlin, 12 maja. W Izbie panów sejmu pruskiego toczyła się wczoraj generalna dyskusya budżetowa.

Prezydent ministrów hr. Bülow, reagując na wywody o istnieniu niezadowolenia w państwie, oświadcza, że także przed 7 laty, kiedy powrócił z Rzymu, oświadczyli mówcy z rozmaitych stronnictw, że nigdy niezadowolenie nie było tak wielkiem, jak wówczas. Także za czasów Bismarcka było tak źle, że Bismarck wątpił, czy znajdzie w państwie choć jednego zadowolonego Niemca. Dlatego socyalna demokracya znachodzi w państwie tak korzystną glebę. Niezadowolenie jednak nie przysparzałoby socyalistom tylu zwolenników, gdyby w kołach i w prasie, która twierdzi, że stoi na stanowisku monarchicznem i chwali się narodowym kierunkiem, nie polemizowano w ten sposób z rządem, a nawet z najwyższym czynnikiem, co najbardziej przyczynia się do przysporzenia tysięcy zwolenników obozowi socyalistycznemu.

Socyalna demokracya żyje — jak powiedział jeden z jej przywódców — z błędów swych przeciwników. Starajmy się wszystkie błędy usunąć, które wychodzą na korzyść socyalizmu, usuńmy źródło niezadowolenia, a wówczas mniej kart socyalistycznych padnie do urn wyborczych. Zarzucono mi, że wojuję zanadto słowami, ale sądzę, że w pewnych okolicznościach lepsze są słowa niż czyn zbyt pospieszny lub niefortunny.

W grudniu r. z. w parlamencie oświadczyłem, dlaczego parlamentarną akcyę przeciw socyalistom uważam za niekorzystną, a nawet wprost za szkodliwą. Uważam za mój obowiązek czynić wszystko, aby połączyć burżuazyjne stronnictwa i usunąć z drogi to, co je dzieli. Dlatego też potępiam wszelkie waśnie wyznaniowe. Potrzebujemy pokoju wyznaniowego, tem bardziej obecnie, a także na wszystkich innych polach musimy dążyć do łączenia się.

Zarzucono mi, że zanadto uwzględniam większość parlamentarną. Sądzę, że udowodniłem nie raz, że nie daję się jej powodować, na mem jednak stanowisku nie mogę zrezygnować z możliwości usunięcia przeciwności przy pomocy sprawiedliwości i rozwagi.

Jeżeli chcemy dalej prowadzić socyalną reformę, która stała się pierwowzorem dla wszystkich innych krajów cywilizowanych, zastrzegam sobie prawo sięgnięcia do specyalnych **zarządzeń przeciw socyalnej demokracyi,** jeżeli ona nas do tego swem zachowaniem zmusi.

Wina obecnego położenia spada jednak nietylko na system wyborczy. Żaden system wyborczy nie jest sam przez się dobry, ani też zupełnie zły, a staje się dobrym lub złym przez zastosowanie go.

Jeżeli niemieccy wyborcy nie umieją należycie używać istniejącego systemu, to nie można się dziwić, że pierwej czy później zajdzie alternatywa: albo zgodzić się na państwo przyszłości z swym porządkiem więziennym i podziałem własności, albo zmienić istniejące prawo wyborcze.

Strejk piekarzy.

Berlin, 11 maja. Pomocnicy piekarscy postanowili rozpocząć dzisiaj strejk.

Rozruchy antysemickie w Besarabii.

Petersburg, 11 maja. Rosyjska agencya telegraficzna jest upoważnioną do stwierdzenia, że zupełnie fałszywe są pogłoski, rozsiewane w prasie zagranicznej, jakoby w mieście Bendery (Besarabia) nastąpiły antysemickie rozruchy.

Strejk francuskich oficerów marynarki.

Bordeaux, 11 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie oficerów marynarki handlowej. Przyjęto porządek dzienny, wyrażający solidarność z oficerami marynarki handlowej w Marsylii, oraz zaznaczający, że jeżeli do 13 dni żądania oficerów nie zostaną wypełnione, oficerowie w Bordeaux opuszczą okręty.

Demonstracye republikańskie w Hiszpanii.

Sevilla, 11 maja. Podczas kiedy monarchistyczni studenci aklamowali króla, przyszło pomiędzy nimi a studentami republikańskimi do starcia. Sklepy pozamykano. Jedna osoba ranna. Jednę osobę aresztowano. Król przyjął deputacyę studentów monarchistycznych.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 12 maja. Gubernator Leutwein donosi, że koło Ontio starł się wczoraj patrol niemiecki z Hererami, którzy cofnęli się na górę Paresis. Po niemieckiej stronie 1 zabity, 1 ranny, 2 brak.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Baczność krawcy! W niedzielę 15 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) poufne zebranie w sprawie krawieckiej Kasy chorych.

Kraków. — W niedzielę 15 b. m. odbędzie się zabawa robotników stolarskich na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Wstęp 40 h. Dla członków Związku stow. rob. 30 h.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Katrzeniewski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. (Telefon Nr. 510).